

## **Gilbert Keith Chesterton: Tolerancja**

Co właściwie mają na myśli ci, którzy mówią, że trzeba szanować poglądy innych ludzi? Nie sugeruję wcale, że to pustosłowie. Ja naprawdę chciałbym wiedzieć, co oni myślą, kiedy tak mówią - przeczytaj tekst z „Teologia Polityczna Co Tydzień” Chesterton - obrońca człowieka.

Co właściwie mają na myśli ci, którzy mówią, że trzeba szanować poglądy innych ludzi? Nie sugeruję wcale, że to pustosłowie. Ja naprawdę chciałbym wiedzieć, co oni myślą, kiedy tak mówią.

Rozumiem, że trzeba szanować innych ludzi. Trafiają do mnie słowa Biblii: „Wszystkich szanuj”. Istota ludzka jako taka posiada pewne zdolności czy aspekty, które są same w sobie szlachetne i których nie da się doszczętnie wykorzystać. Neron był ważny po prostu jako cesarz, lecz był też ważny po prostu jako człowiek. Mogę sobie również wyobrazić, że chrześcijanin, który znalazł się sam na sam z jednym z naszych wybitnych finansistów, nawet uniesiony słusznym gniewem widziałby w finansyście śladowe szczątki ludzkiej istoty i żywiłby dla tej istoty szacunek. Na tej samej zasadzie wolno dać milionerowi w zęby, a choćby go zabić, ale nie wolno go uwiązać przy budzie na łańcuchu. To byłaby obraza dla całego rodzaju ludzkiego. Co do mnie, chętnie bym głosował za egzekucją potężnego bankiera lub zgoła przy niej pomógł, lecz nie zaprzągåłbym bankiera do mojej dorożki, po części dlatego, że

ciągnięcie dorożki ze mną w środku byłoby ponad siły najbardziej nawet dynamicznego przedstawiciela bankowości, lecz przede wszystkim dlatego, że znieważylibym go w ten sposób jako człowieka, nie jako tyrana czy lichwiarza. A to znaczy, że znieważylibym sam siebie.

Toteż jestem w stanie przyswoić sobie ideę, że powinniśmy okazywać tolerancję wobec innych osób. Od biedy rozumiem postulat, by nie palić nikogo na stosie, nawet wyznawcy teozofii i nikogo nie pozbawiać praw obywatelskich, nawet skrytobójcy. Nie rozumiem jednak, z jakiego powodu mielibyśmy przyznawać tę ludzką świętość również poglądom jako takim, ani czemu miałbym szanować jakiś paskudny pogląd tylko dlatego, że zagnieździł się w czyjejsz głowie. Moim zdaniem, okazuję całkowicie wystarczający humanizm, jeśli opieram się pokusie, by rozbić czyjąś głowę i wytrząsnąć z niej to paskudztwo.

Tym, którzy bardzo lubią perorować o tolerancji, chętnie bym pokazał dwa wycinki gazetowe, które znalazłem, przeglądając stos zakurzonych pism. Pierwszy wycinek daje znakomity obraz języka, jakim posługują się ci ludzie. Drugi można by nazwać skutkiem bądź praktycznym zastosowaniem ich teorii.

Pierwszy wycinek zawiera następującą informację:

„Postępowy ruch w ramach religii ze szczególnym naciskiem podkreśla, że trzeba szanować wszystkie wyznania i traktować z respektem każdą formę szczerzej wiary lub niewiary”.

Mamy tu całkiem zgrabne podsumowanie tego konwencjonalnego poglądu.

Drugi wycinek informuje zaś:

„Do smutnego zdarzenia doszło na Wyspach Salomona, gdzie dwóch prezbiteriańskich misjonarzy zostało napadniętych, zabitych i

zjedzonych. Na całym tym obszarze od pewnego czasu odżywają bowiem dawne obyczaje religijne”.

Mowa o tragedii, i ja sam również traktuję temat serio, jednak trudno nie uśmiechnąć się pod nosem, widząc to zaskakujące, lecz całkiem poprawne użycie słowa „religia”. Jest pewien czarny humor w koncepcji, że tubylcy na Wyspach Salomona stali się sceptykami, lekko sobie ważącymi dawną wiarę i zaniedbującymi prastare ludożerstwo, wyniesione z rodzinnego domu. Wszystko wskazywało, że zawsze już będą jedli tylko wołowinę i baraninę, jak poganie. I oto nagle nadeszło przebudzenie religijne. Wielką falą przetoczyło się przez społeczność coś w rodzaju ruchu odnowy, głębszego pojmowania istoty Kościoła (jak mawiają na kongresach ekumenicznych), i ludziska masowo wrócili do pobożnej tradycji przodków. Skruszona młodzież została serdecznie powitana przez starszyznę. Niekoniecznie zabito na ich powrót tuczego cielca, ale w każdym razie wyznawcy dawnej wiary na pewno szczerze i z przekonaniem wierzyli, że ten ruch odnowy jest czymś dobrym. Z pewnością szanują oni swoją kanibalską religię. Lecz czy my również ją szanujemy? A jeśli mówimy, że tak, co konkretnie przez to rozumiemy?

Na to pytanie zazwyczaj daje się odpowiedź, z którą zupełnie się nie zgadzam. To nieprawda, że ludzie (a przynajmniej ja sam) szanują jakąś sektę, kościół czy grupę religijną tylko dlatego, że jej wyznawcy szczerze wyznają swą wiarę. Szczerość to po prostu prawdziwość – co oznacza tyle, że jakiś człowiek naprawdę ma takie a nie inne poglądy. Lecz jeśli ktoś naprawdę myśli, że powinno się palić żywcem bezpieczeństwa psy, nie szanuję go za to – wręcz przeciwnie, szanowałbym go bardziej, gdybym uznał, że mówi tak wyłącznie dla pozy. Jeśli ktoś twierdzi, że skuteczne wyłudzenie pieniędzy to umiejętność typowa dla nadczłowieka, nie czuję ani trochę respektu, mimo że jest to pogląd głęboko szczerzy; wręcz przeciwnie, wolałbym, żeby był to pogląd

nieszczery i rzucony dla żartu. Satanista ani trochę nie rośnie w moich oczach, kiedy widzę, że na serio kocha satanizm. Nie cenię też zwyrodnialca Nerona za to, że nader poważnie podchodził do swej sztuki, jak zresztą wszyscy drugorzędni artyści.

Matthew Arnold rozwodził się obszernie nad „wzniosłą powagą” dobrych poetów. Powinien był raczej zająć się przyziemną powagą, typową dla złych poetów, złych filozofów, a nawet dla złych ludzi. To właśnie wtedy, kiedy człowiek podchodzi do swego zwykłego, ludzkiego grzechu z przyziemną powagą, grzech zdobywa nad nim władzę i człowiek traci rozum. Staje się zarazem pompatyczny i wykrętny, i kończy zazwyczaj, pełen niedobrej pychy, pogrążając się w jakiejś perwersji.

W gruncie rzeczy szanujemy cudze poglądy tylko wtedy, gdy jest w nich coś dobrego, a nie za to, że są cudze i szczerze. Inaczej mówiąc, uczciwy człowiek musi respektować inne religie, bo widzi w nich elementy swojej własnej religii – czyli swej własnej najpełniejszej wizji prawdy. Szanuję konfucjanistów za to, że z rewerencją odnoszą się do starców, bo moja religia też zawiera taki obowiązek. Szanuję buddystów za to, że są dobrzy dla zwierząt, bo moja moralność też mi to nakazuje. Szanuję muzułmanów za to, że uznają ideę sprawiedliwości, bo sam też ją uznaję. Lecz nie zamierzam z tego powodu podziwiać chińskich tortur, choć są stosowane ze szczerym zapałem, hinduskiego pesymizmu, choć jest pełen nieklamanej beznadziei, ani islamskiej pogardy dla kobiet, choć jest to pogarda głęboka i autentyczna.

I w ten oto sposób wracamy do tej jaskrawej prawdy, której świat współczesny unika jak ognia. Musimy sami posiadać wyraziste poglądy, choćby po to, żeby mieć możliwość porównania. Musimy sami wyznawać jakąś wiarę, choćby po to, żeby naprawdę szanować cudzą. Nawet jeśli chcemy po prostu cenić wszystko, co jest dobre w różnych ludzkich kultach, musimy sami coś czić – bo nie będziemy wiedzieli, co cenić.

*Gilbert Keith Chesterton*

*Tekst pochodzi z książki "Obrona człowieka", która ukazała się  
nakładem wydawnictwa Fronda*